№. 265. Kraków 21 Listopada — Środa. Rok 1855.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie $8\frac{1}{2}$ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
W KRAJU kwartalnie razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 452.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze".

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcerów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 20 listopada.

Głos miany w kościele ś. Katarzyny na Kaźmierzu przy Krakowie, w dzień św. Elżbiety Patronki Najjaśniejszéj Cesarzowéj i Pani naszéj, przy otwarciu czwartéj Ochronki dla małych dzieci, powiedziany przez X. Łętowskiego Biskupa Joppejskiego Dziek. katr. krak.

Res sacra miser. Swięte jest ubóstwo, a nędza jego to dług, co na społeczności ciąży.— Niegdyś kościół opatrywał wszystkie niedostatki ludzkie: budował szpitale, chował szkoły, przy klasztorach żywiło się ubóstwo— Czemu teraz postać temu inna i komu z tego wina? Kościół się z tego bronić nie ma, ani skarżyć na to, tylko płakać, gdyż ostatnia to klęska, zkąd się królestwo Boże odsunie— Nędza też rozmnożona, bez prawéj opieki nad sobą, puka do domów naszych, i po ulicach rozlega się gromadnie. Pokazuje to stan *anormalny* społeczeństwa, i że miłosierdzie nie dzieje się swoją drogą. Ubóstwo święte da się łatwo opatrzyć, ale ubostwo dzisiejsze po najbogatszych krajach, to dzieło jest i ukaranie czasów naszych, a słusznie go społeczność nasza dzwigać musi.

Ojcowie nasi opatrywali kaleki, starce i ubogie, czyniąc na to hojne fundacye, a te fundacye były świętemi, dla świętego celu swego, będąc chlebem ubogich. Te fundacye oddane były zgromadzeniom duchownym, ludziom ślubami do tego związanym; iż też zachowały się same i mnożyły.

Dziś pozostała tego mała liczba, i z każdym dniem ubywa, a nędza i ubóstwo się mnożą i lenistwem, próżniactwem i swawolą urastają; penitencyarye się budują, występki potroiły, wyrobnik pracować niechce, rodzice dziatkom własnym starania odmawiają: a wszystko to woła chleba.

Zkąd weźmiemy chleba. *unde ememus panes?* (Jan VI. 5.) Fundacye dawne podupadły a nowych nikt nie robi, dla próżnych wydatków wszyscy mało mamy, a przecież miłość Boska i bliźniego zupełnie wygasnąć nie mogą! Zostało nam żebrać jednych dla drugich, nie raz nawet bogatym u ubogich, i tém użebranem miłosierdziem potem szafarzyć. Jałmużna zastępuje obecnie fundacye królów i hojność panów. Co miłosierdzie płynęło kiedyś rzekami, to sączy się teraz kroplami; a zgłodniałych i potrzebnych co raz więcéj.

Świętą jest jałmużna zapewne! lecz posłuchajmy jaką ma być, iżby świętą będąc, poświęcała tego co daje, a temu co potrzebuje, była niewyczerpanem źródłem— Jałmużna należy się z obowiązku sprawiedliwości ku Panu Bogu, i z obowiązku miłości bliźniego ku braciom naszym. Jałmużna należy się z obowiązku sprawiedliwości. Jałmużną oddajemy liczbę z szafarstwa naszego. Niewiernym jest sługą, kto ubogiemu chleba usuwa. Doktor anielski naucza: *kto jałmużny nie czyni a może, cudze zatrzymuje.* Ś. Augustyn mówi: *Cudze posiadasz, skoro zbytniego co posiadasz.* A ś. Ambroży powiada: *iż tyle masz grzechu z ręki co komu wydrzeć, ile masz grzechu posiadając dostatek, ubogiemu go odmówić.* A jak to, to nie byłby człowiek panem dobytku swojego? Jest panem, lecz na to dał mu Pan Bóg, aby on czynił uboższym od siebie. Aby ten co ma, zbawiał się miłosierdziem; a ubogi pokorą i wdzięcznością, i urastała z tego miłość między ludźmi na ziemi. Szafarzami jesteśmy ubogich, ta była sprawiedliwość Boska, gdyż Pan Bóg stworzył bogatego i ubogiego.—Jałmużna należy się z obowiązku miłości bliźniego. Słyszeliście powiedziane: *kochaj bliźniego, jak siebie samego.* Lecz będzie że to kochać bliźniego, nie mając serca dla ubogiego? U ciebie ciepło a u niego zimno, u ciebie syto a u niego głodno, u ciebie odziano a u niego nago; a ty mu powiesz: Bóg cię opatrz! Jałmużna nie rada jest, ale rozkazanie; takie co to pierwsze: *Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego*: (Deutr. VI. 5.) gdyż wypełnieniem zakonu jest miłość. *(Rzym. XIII. 10.)* Usłyszymy też na sądzie ostatecznym: *idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny: albowiem łaknąłem a nie nakarmiliście mnie, pragnąłem a nie nasyciliście mnie.* (Mat. XXV. 4.) Nie powie Pan: idźcie za ten lub ów grzech precz odemnie, tylko idźcie, żeście niemieli miłosierdzia nademną. Pomiędzy wybranemi Pańskiemi wiele będzie grzeszników, a nie usłyszą: *idźcie odemnie*, gdyż miłosierdzie nad ubogim czynili. Mówi ś. Grzegorz Nazjański; Radbym iżby jałmużna rozkazaniem nie była, gdyżby nie brzmiało nam w uszach one straszne słowo: *idźcie odemnie*, na każde spotkanie się z ubogim.

Czyniąc jałmużnę, któraby świętą była, gdyż są jałmużny co nie są świętemi, uręczało się troje dobrodziejstw sobie. Naprzód, pociechy duchowne, z któremi one ziemskie równać się nie mogą. Potém łaskę na zbawienie, gdyż miłosierni miłosierdzie zapowiedziane mają. Nakoniec, błogosławieństwo doczesne, gdyż jałmużna i te sprowadzała. — Jakież to pociechy ziemskie równać się mogą pociechom duchownym: gdy nagiego okryjesz, głodnego posilisz, sierotę przytulisz, ubogiego wspomożesz! Jałmużna od grzechu i śmierci ciebie wybawia, *a morte liberat*, mówi ojciec Tobiasz do syna, *a nie dopuszcza duszy iść do ciemności.* (IV. 11). Dla tego każe nam Pan czynić sobie mieszki, coby się nie zużywały, a szukać takich skarbów, do których złodziej się nie przybliży, a mól je nie pożre; (Łuk. XII. 33). Ona jałmużna strzeże wreszcie dobytku naszego i rozmnaża go; a czego figurą mamy, one kosze okruchów nazbierane, gdy Pan pięciorgiem chleba nakarmił rzeszę zgłodniałą na puszczy.

Czasy ciężkie powiecie? Tak jest czasy ciężkie, ale nigdy na jałmużnę. Posłuchajcie! W czasie głodu w Judzkiéj ziemi, jedna biedna wdowa dała Izaszowi prorokowi ostatnią garść mąki i ostatnią kapkę oleju; dała mówi św. Cypryan: *non de abundanti portio, sed de modico totum.* Dała z tego co miała mało, dała wszystko; a poczém nie brakło jéj cudownie chleba w domu i miała go dla siebie i dla syna swego.

Mamy dzieci powiecie? Nie daj wam Panie chciwością i nieuczynnością gromadzić na głowy dzieci waszych przekleństwo ludzkie i gniew Boski. Winszować rodzicom bezdzietnym, jeśliby dla dzieci swoich mieli zgubić dusze swoje. Zbieracie na wasze stara lata i zbieracie na dzieci wasze; a św. Hieronim mówi: zbierajcie na wieczność dla siebie i dla duszy waszéj, licząc ją sobie, choćby za jedno z dzieci waszych. Macie dziatek: jedno, dwoje, kilkoro, a przybyłoby wam jedno i tak byście go wykarmili; przyjmijcie Jezusa Pana za to ostatnie dziecię wasze, i zobaczycie, iż chleba nie braknie na niego.

Powiecie na ubogiego: to nie ubogi, ale próżniak i zły człowiek? Nie mówcie tego. Nie powiedział Pan: iżbyście dobrych ubogich szukali i opatrywali, i ubogie sądzili. Powiedział: *Coście uczynili z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili.* (Mat. XXV. 40.) Wszystko to bracia nasze, a za miłosierdzie nad nimi okazane, Chrystus Pan się dłużnikiem naszym wyznaje i ta jest dobroć jego.

Nie idzie zatém najmilsi bracia moi, iżbyście oddać mieli grosz wasz ostatni ubogiemu. Nie męszam rad pańskich, z przykazaniem miłosierdzia. Czynią to ludzie. Czynią to ludzie, co kole ich w oczy dobro braterskie. Co innego bowiem jest dobrowolne ubóstwo, a co innego jałmużna. Chciałem tylko dać wam naukę: iż jałmużna należy się z obowiązku sprawiedliwości i z obowiązku miłości bliźniego; a nie ubożyła, przeciwnie, błogosławieństwo sprowadzała w domy nasze.

Wyście tu najmilsi bracia zgromadzili się, przy sprawie świętéj; co dla tych maluczkich obmyślicie i uczynicie, to Chrystusowi Panu uczynicie: jego to przytulicie, jego to posilicie, o nim to pilne staranie mieć będziecie; w najdroższych mu członeczkach jego, których aniołowie w niebiesiech zawsze widzą oblicze Ojca jego. (Mat. XVIII. 10.) Chcecie, aby to postanowienie wasze błogosławieństwo miało, usłyszeliście, co za jałmużna go dawała. Przy szafarstwie takim groszem upokarzajcie się, gdyż co byście najświętszego uczynili, mówcie: niepożytecznemi sługami jesteśmy, *servi inutiles sumus.* (Łuk. XVII. 10.) Jaśnie Wielmożny Hrabio, Prezydencie Rządu tutejszego, racz donieść Monarchini i Pani naszéj, iż zgromadziliśmy się na to nabożeństwo w dzień Jéj Patronki, św. Elżbiety, prosząc, aby tę czwartą Ochronkę przyjęła łaskawie pod opiekę swoją.

Korespondencya Czasu.

Z Górnego Szląska 15 listopada.

Materyalne położenie Szląska nie zmieniło się dotąd wcale, owszem tegoroczna zima bardzo łatwo mogłaby się stać smutniejszą niż kiedykolwiek. Nie wiem na czem opierają swoje zdanie korespondenci tutejsi do niektórych dzienników niemieckich, twierdząc, że tegoroczne zbiory wystarczą na potrzeby mieszkańców, łatwo się wszakże przekonać, iż mimo znacznych bardzo dowozów z Austryi, zwłaszcza z Węgier, niesłychana panuje na Szląsku drożyzna najpierwszych przedmiotów do życia.— Jeżeli już teraz w tych nawet okolicach, w których żniwa tegoroczne najobficiéj wypadły, za funt mąki najgorszego gatunku płacić wypada $2\frac{1}{2}$ sgr. a tyle ziemniaków ile zaledwie wystarczy na nasycenie jednego człowieka również 2 do $2\frac{1}{2}$ sgr. kosztuje, cóż dopiero będzie na przednowku? Pytanie to nabrałoby daleko większego jeszcze znaczenia, jeżeliby się potwierdziła wiadomość, że z jednéj strony rząd rosyjski niedozwoli wywozić zboża z portów baltyckich, na co w Prusiech z pewnością rachowano, z drugiéj zaś rząd turecki także ma podobno zakazać wywozu zboża z krajów W. Porcie podległych. Najwięcéj w porównaniu cierpi przez drożyznę ludność górno-szląska, ale wiedząc, że rok rocznie ponawiający się głód niedostępnym stał się jéj towarzyszem, oswoiła się ona ze swoim losem i z jak największą znosi go cierpliwością. W saméj rzeczy zdawaćby się mogło, że nie ma sposobu na wyrwanie ludności téj z gnębiącéj ją nędzy.— Rząd przedsiębierze różne publiczne roboty, aby ludowi dostarczyć zarobku, a wzrost coraz większy górnictwa, dozwala zatrudniać z każdem półroczem więcéj robotników (w bieżącym roku wydobyto w górno-szląskich kopalniach blisko o 600,000 beczek węgla kamiennego więcéj, niż w roku 1853). Wielkie masy robotników zatrudnione są przy sypaniu tam nad Odrą, przy budowaniu nowo zakładanych kolei żelaznych itd. — Lecz to wszystko nie zdaje się wywierać zbawiennego wpływu na położenie górno-szląskiego ludu. — Bieda jak była tak jest.

W tych anormalnych stosunkach szukać trzeba powodu innéj właściwości Szląska pruskiego, to jest owych nigdy zupełnie niewytępionych band rozbójników. Jest to zapewne rzeczą uwagi godną, że jedna z prowincyj pruskich, w któréj, jak w całem królestwie, wszystkie stosunki społeczne i policyjne z matematyczną uregulowane są akuratnością, nie przestaje być ustawicznem polem popisów dla tych bohaterów. Przez długi czas zwracał pod tym względem ogólną uwagę na siebie niejaki Kahle b. uczeń uniwersytetu wrocławskiego, człowiek dobrego wychowania. Dokazywał on tyle niemal co ów romansowy Rinaldini, ale nareszcie, po długiem powodzeniu, schwytanym został niedawno i siedzi teraz w więzieniu. Sprawki jego, jak mówią, posłużyły już nie jednemu powieściopisarzowi za materyał.— Podobną rolę odgrywa obecnie kilkunastu innych zbrodniarzy uwijających się na Szląsku blisko granic Królestwa Polskiego i Austryi. Mimo największego starania, nie udało się jeszcze ich złapać.

W ostatnim liście doniosłem, że w tym roku 900 osób w Wrocławiu na cholerę umarło. Dzisiaj jestem w stanie uzupełnić moje podanie krótkim wykazem statystycznym. Podczas epidemii cholerycznéj w r. 1848 umarło w Wrocławiu na cholerę 1,378 osób, w r. 1849 osób 1503, w r. 1851 osób 134, w r. 1853 osób 365. Z czego wynika, że tegoroczna epidemia najbardziéj się zbliża do owéj w r. 1849 grasującéj, kiedy to cholera od czasu powtórnego pojawienia się w Europie najwięcéj w Wrocławiu porwała ofiar.

Co się tyczy sprzedaży dóbr hr. Renarda, dowiaduję się, że z początku król JImć zamierzał je w całości zakupić, który także w Górnym Szląsku pragnie nabyć

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

SIELANKA MŁODOŚCI.

Uważać to można tak pomiędzy ludźmi, a jeszcze bardziéj w literaturze, że nie wszystko co z wielkim trzaskiem i praskiem występuje na widownię świata, zdobywa sobie długą pamięć i imie.

Najczęściéj tacy ludzie i takie płody dzielą los Cagliostra i d'Arlincourta. Z razu towarzyszy im zachwycenie, szał powszechny, skwapliwsi poczynają liczyć od nich nową erę — ale nie mija lat dziesiątek, ten i ów się wytrzeźwi i zdrowym sądem posyła one dziwy na wygnanie, daleko, za zdroje mętnéj Lety.

Najgorzéj jest i dla publicznéj opinii i dla samych autorów, kiedy zdaniem kieruje tak zwana moda, czyli smak pewnéj chwili. Wszechwładne to bóstwo najzupełniejsze ma powinowactwo z kapryśną elegantką; bo też kaprys i elegancya posadziły je na tronie; kaprys i elegancya strącają zeń.

Zawsze drżeć przychodzi o autora i artystę, kiedy mu nagle ni z tego ni z owego przyczepią skrzydła sławy; kiedy się wszystkim zaczyna podobać, kiedy o nim mówią przy gotowalni, przy herbacie, w budoarze i na balu w kontradansowych przestankach; a jeszcze bardziéj, kiedy tłum pismaków wziąwszy go w opiekę, zastósuje doń wszystkie płaskości oklepane, na jakie się zdobyć może.

Przypomnijmy sobie ile to hałasu narobiło przed kilkunastą laty jedno niewielkie poema — czemuż dziś o niém ledwo między literatami coś wiedzą? Sławę bito mu jak piankę, to też tyle zostało co z pianki.

Marya, będąca dziś własnością narodu — nieprędko dorobiła się praw obywatelskich.

Ten los spotyka prawie zawsze utwory puszczane w świat bez pretensyi, ze skromnością, jak odezwanie się dziewczyny, lub człowieka rzetelnéj wartości w błyszczącém gronie salonu. Głos ich cichy, spokojny, czysty, przenikający, robi wrażenie, lecz na tych tylko, co się poznać umieją na téj fiołkowéj woni. Większości imponuje głos podniosły, miotanie się, barwy jaskrawe, silne efekta, piorunująca dykcya i chęć pokazania się oryginalnym.

Takim, co tylko żyją dla chwili, co polują *na upatrzonego*, zawsze się spieszy. Prace ich ledwo pomyślane, już wykonane, podobne są do owych wątłych wyrobów wiośnianych, powabnych wzorzystemi barwy, lecz tak nietrwałemi, że ich i na obwinięcie palca niestanie. Niepożyteczność takich utworów, najlepiéj je osądza.

Rzeczywiście pośpiech jest cechą naszéj epoki. „Autorowie— mówi trafny jeden pisarz niemiecki *) — piszą jakby na otwartym rynku, a nie w samotnéj izbie. Dla tego w pracach ich tyle zgiełku, tyle kurzawy, tyle rzeczywistości zebranéj na publicznym gościńcu. Niedziw dla czego z utworów ich corazbardziéj znika tajemnicza głębokość i jasność, która jak piękny cud żyje w księgach starych autorów. Nie małą gra też rolę i ów pośpiech, z jakim wszystko za dni naszych pędzi; aby tylko niezostać w tyle, filozof rzuca pomysły swoje narodowi, a poeta uczucia społeczeństwu; i oba są zaspokojeni, jeżeli wywołają gwałtowne choć momentalne wrażenie. Kto dziś ma czas być starym i pisać książki coby się niestarzały?"

Niedopuszczam, aby w naszych czasach brakowało na ludziach zdolnych coby mogli pracom swoim długą żywotność zapewnić; i owszem, od czasu do czasu zjawiają się takie utwory; ale cóż, kiedy większość hałaśliwa i ruchliwa przygłusza je swojemi wyrobami wykonanemi bez żadnéj głębszéj myśli, a upstrzonymi pozornemi świecidły co olśnią na chwilę, lecz i w grubszą noc serca i umysły pogrążą. Jakaż to rozkosz dla każdego, co umie głębiéj i daléj widzieć, kiedy napotka jaki utwór pomyślany, z tajni serca wysnuty, a dokonany w cichości i oddaleniu od tych dmących czterma wiatrami zdań ruchliwego i spekulacyjnego świata. — Co bądź to będzie: pieśń, powiastka, romans, dramat, traktat filozoficzny, zaraz poczujesz siłę magnetyczną działajacą na ciebie przyciąganiem, rozlewającą miłe ciepło spokoju, budzącą w twéj piersi nowy świat, do którego się przywiązujesz i robisz go niejako swoim światem. Do takiego utworu zawsze się powraca, bo w nim niewyczerpane znajdujesz źródło pociech lub wzruszeń, w nim zwierciadło odbijające twą myśl, ale myśl tak wypowiedzianą, że ci się zdaje, iż można ją tylko czuć, nigdy wypowiedzieć. Słowem będzie to jak dobry przyjaciel, z którym niemożna się dość nagadać, chociaż w pierwszéj rozmowie wszystko już prawie powiedział.

Oto jest tajemnica utworów co pozostają na długo, na zawsze; oto tajemnica tych znowu co raz przeczytane, tak nasycają swą czczością, że się już do nich nigdy niewraca.

Kilka uwag tych nasunął mi drobny poemacik K. Gaszyńskiego: *Sielanka młodości.* Jest to kartka wspomnień wydartych z pamięci serca. Prosta i tkliwa powiastka, jak kochanie młodego, niewinnego wieku, bez wybuchów namiętnych, bez podejrzeń, bez zazdrości, bez rozpaczy — cicha i spokojna sielanka, jaką mógł mieć każdy kto miał młodość, i kochał niewinném i świętém uczuciem młodzieńca, pełnego téj nieświadoméj siebie poezyi co jeszcze bujając skrzydełkami nad kwiaty i łąki, niepotrąciła o rzeczywistość, a tém samém nieuroniła złotych i tęczowych pyłków.

Czarowne te chwile budzącéj się życia wiosny, choć po nich przesuną się długie lata smutków, tęsknot, rozczarowań, strat wszelkich nadziei, a zatém i zwątpień, nigdy niedadzą zatrzeć się w pamięci, która je umieściła na samém dnie serca, i w najpóźniejszéj starości wydobywa ten kordyał, aby nim zwątlone siły ducha pokrzepić. Każdy mniéj więcéj ma swoje złote wspomnienia, ale jeden tylko poeta umie je tak wskrzeszać, że nie tylko dla niego, ale i dla wszystkich odżyją.

Czytając *Sielankę młodości*, nieznajdziesz tam ani jakichś wyjątkowych charakterów, ani obrazów uderzających nadzwyczajnością, ani sztucznie prowadzonéj intrygi, ani nakręconych efektów — ale proste opowiadanie, na jakie mógłby się zdobyć każdy, coby nosił na dnie serca jakie romansowe wspomnienie z lat studenckich. Dla tego też jest to historya wszystkich, którym się zdarzyło kochać za młodu, z tą odmianą, że tylko artysta poeta potrafi wyśpiewać, kiedy inni stłumią w sobie, lub źle opowiedzą.

Czyż może być treść bardziéj prosta, jak kiedy panicz i panna pokochają się oboje — on jeszcze student — ona jeszcze lalki ubiera. Panicz wraca do szkół— tymczasem pod jego niebytność zajeżdża jakiś sędziwy jegomość i stara się o rękę panny — partya bardzo przyzwoita — rodzice niemają nic przeciw temu — panna pełni wolę rodziców — i po ślubie odjeżdża gdzieś w *dalekie Tatry.* Ot i koniec romansu. Panicz się dużo narozpaczał... ale młodość ma leki na wszystko. Wprawdzie w rok potém odwiedzał te miejsca, gdzie się poznali dziećmi i kochali pierwszą miłością... wprawdzie co krok znachodził same pamiątki i przypomnienia — ale jéj już nie było, i już się nigdy niespotkali w życiu! Panicza los poniósł w świat— daleko — a jednak mimo lat, mimo przestrzeni, luba wspominka towarzyszy mu wszędzie:

Burza światowych wichrów, dotąd nierozwiała
Tej woni — którą niegdyś duszę mu zalała
Pierwsza miłość niewinna, cicha i milcząca,
Święta — jak przed ołtarzem lampa gorejąca! —

*) Baron Sternberg.

wielkie posiadłości ziemskie. Lud pochodzenia polskiego nie straciłby na téj zmianie dziedzica, gdyż hr. Renard był mu zawsze niechętny i nic dla dobra jego nie przedsiębrał, czy moralnie czy materyalnie.

Berlin 18 listopada.

Pomimo doświadczenia, lekkomyślną zrobiłem wam obietnicę, przyrzekając napisać list podczas mego pobytu w téj stolicy. Obiegają pogłoski o negocyacyach a raczéj propozycyach do układów tu jak wszędzie, krążą domysły to o misyi jenerała Canroberta, to o usposobieniach Francyi, Anglii lub Rosyi, ale tu jak wszędzie nikt prawie w pierwsze nie wierzy, a o drugich nikt podobno z pewnością nic nie wie. Pisać zaś z Berlina bądź o kwestyi niemieckiéj, bądź o sprawach pruskich opierając się na rozumnych i pewnych wiadomościach, pisać nawet o księciu Armeńskim lub o pani Ristori nie łatwo obok waszego stałego † korespondenta. Najszczęśliwsza rzecz jakaby mi się wydarzyć mogła w téj mierze, byłoby spotkać się z nim w jednéj kolumnie waszego pisma, ale najwięcéj, byłoby to chyba powtórzyć go o kilka dni późniéj. Unikając przeto tego drugiego szkopułu, a chcąc uiścić się z danego słowa i zebrać jakiś kłósek zapomniany na tem polu, z którego żniwo szanowny wasz korespondent tak śpiesznie a skrzętnie gromadzi, powiem wam niektóre szczegóły o księciu Metternichu, które wyczytałem w zajmującéj książce p. Karola Forstera. Dzieło to, o którem jeżeli się nie mylę w bieżącym roku *) zdawaliście obszernie sprawę, wydane w Paryżu pod tytułem: *Du royaume à l'Empire* (od królestwa do cesarstwa) wpadło mi tu w rękę w niemieckiem tłumaczeniu. Przełożył je p. Graefe, porucznik artyleryi pruskiéj pod napisem: *Vom Königthum zum Kaiserthum (Allgemeine deutsche Verlags Buchhandlung.— Sigismund Wolff. 1 Band in 8vo).* W téj edycyi, dopiero co wyszłéj w Berlinie, znalazłem ustęp dodany przez autora do pierwotnéj jego przedmowy, w którym opisuje przyjęcie jakiego doznał u księcia Metternicha.

Podczas bytności swojéj w Wiedniu w styczniu r. b. p. Forster ofiarował księciu ostatnie swoje dzieło. Ktokolwiek zajmuje się sprawami politycznemi, pojmie ile ważnem było dla publicysty dowiedzieć się o zdaniu jakie o pismach jego mógł mieć ów Nestor ludzi stanu téj epoki, który przez pół wieku tak stanowczo wpływał na losy Europy. W skutku uczynionego kroku, odebrał p. Forster własnoręczny list od księcia, wzywający do odwiedzenia go w znanéj Villi przy Rennwegu, gdzie przebywa większą część roku. Tam, jak mówią, zaszczyca go od czasu do czasu wizytą swoją Monarcha tam odwiedzają go ministrowie i dyplomaci. Pan Forster wyznaje, iż pomimo że w skołatanem burzami politycznemi życiu swojem miał zaszczyt być kilku Monarchom przedstawionym i dojść do znajomości osobistéj najznakomitszych ludzi w Europie we wszystkich zawodach, nigdy może ciekawość, żywe oczekiwanie i zajęcie umysłu, a nawet wzruszenie nie doszły u niego do tego stopnia, ile tym razem. Podczas kiedy kamerdyner wszedł do gabinetu księcia, aby bytność p. Forstera oznajmić, spojrzenia jego obiegały wielki salon, do którego został wprowadzony. „Wszystko tu nosi, pisze autor, obok oznaki zamożności i przepychu, ujmującą cechę prostoty i dobrego smaku. Wytworne obrazy pierwszych mistrzów sztuki, przedstawiające pejzaże i widoki morskie zdobią wszystkie ściany tego pokoju, i w każdéj innéj chwili ściągnęłyby były żywe zajęcie moje w przekonaniu, że znalazłbym tam arcydzieła Hobbemy, Ruisdala i Backhuysena, lecz w tym momencie uwaga moja wyłącznie zwróconą została na przedmiot równie prosty jak poważny. Był to wielki stół owalny, stojący na środku salonu, przykryty suknem zielonem spadającem do ziemi i otoczony tuzinem krzeseł z poręczami. Widok tego stołu sprowadził mi w okamgnieniu na myśl ów sławny kongres wiedeński 1815 r. Wyobraźnia raz podniesiona wysnuła w pamięci mojéj obrazy tych ludzi stanu, którzy tam zasiadali, oraz cały bieg tych ważnych narad, gdzie o losie tylu milionów ludzi stanowiono".... Kto wie, mówi daléj w uwagach swoich p. Forster, gdyby ówczesne plany księcia Metternicha nie były znalazły nieprzełamanego oporu w owem czarującem zmanieniu jakie wywierał powszechnie Aleksander I, jako też w uporze posła angielskiego kierującego się egoistyczną polityką W. Brytanii w sprawach internacyonalnych, kto wie, czyby wykonanie owych planów nieoszczędziło było Europie owych wstrząśnień, jakie wznieca dziś kwestya wschodnia, jakie jeszcze długo ponawiać się mogą, dopóki sprawa załatwioną nie zostanie wedle praw sprawiedliwości i zasad zdrowéj polityki. W tych myślach zatopiony był jeszcze p. Forster, gdy książę Metternich wszedł do salonu.

„Zdziwienie moje, pisze p. Forster, było nadzwyczajném. Wiedząc iż książę liczy około 85 lat, i znając jak życie polityczne zużywa ciało człowieka, spodziewałem się był ujrzeć starca osłabionego, przygnębionego laty, którego siły pod nielitościwą ręką czasu straciły już całkiem ów ogień jaki je niegdyś ożywiał, i który niebył już więcéj jak tylko wspaniałym cieniem przeszłości. Osoba księcia Metternicha nieodpowiada wcale takiemu obrazowi. Postać jego, średniego wzrostu, jest prosta i silna, chód wolny lecz pewny, oko jaśniejące życiem, organ mowy dźwięczny i mało przerywany. Na pozór zdaje się nie mieć więcéj nad siedemdziesiąt lat.

„Przyjęcie jakiego doznałem było nadzwyczajnie łaskawém i życzliwém. Książę wezwał mię do usadowienia się przy wielkim stole o którym wyżéj wspomniałem, i sam usiadłszy w krześle przyległem przystąpił zaraz do przedmiotu który głównie rozmowę tę spowadził. Lecz pochwały jakie mi Jego Książęca Mość hojnie udzielić raczył przenosiły o tyle najśmielsze moje nadzieje, iż twarz moja musiała w téj chwili przybrać wyraz zwątpienia o rzeczywistéj podstawie tychże pochwał. Książę spostrzegł myśl moją. „Widzę, rzekł „do mnie, iż pan w słowach moich mniemasz znajdować owe zwyczajne kadzidło jakie się często wydziela autorom których się nawet karty jednéj pisma „nie czytało. — Nie.— Ja przeczytałem już te rozdziały „twego dzieła na które w liście twoim szczególnie uwagę moją ściągnąłeś, i ażebym cię o tém przekonał pokażę ci noty, jakie mam zwyczaj robić ołówkiem na białéj krawędzi książek które mnie interesują." — To mówiąc książę powstał i poszedłszy do swego gabinetu wrócił natychmiast niosąc książkę moją o któréj mowa. Otworzywszy takową raczył mi odczytać jednę z uwag jakie w niéj zrobił i nad którą słów kilka ustnie jeszcze dodał. „Pochwalam, rzekł „książę daléj, zasady i zdania jakie pan w tém dziele „rozwijasz. Są to równie moje zdania i moje zasady; „i gdyby znajomość nasza sięgała dawnego czasu; gdybyś przed napisaniem téj książki był długo i obszernie zemną się naradzał, niebyłbyś mógł lepiéj wyrazić moich zasad i moich opinij. — Nie jesteś poetą, „widzę to z twego dzieła, i winszuję ci tego; ja równie nigdy poetą nie byłem. — W epoce téj wstrząśnień i zamętu miłém jest wielce spotykać owe natury porządkowe jak twoja, które umieją rozpoznawać prawdziwe potrzeby społeczeństwa ludzkiego i „walczyć odważnie przeciw zarazie przewrotnych utopij, jakie częstokroć przywdziane są pozorami ułudnemi, lecz są zawsze rozburzające i zgubne w skutkach swoich. — Portrety niektórych słynnych ludzi we „Francyi, w twém dziele skreślone, zdają się mieć „wielkie podobieństwo; noszą one cechę natury i prawdy. Tak; takim to sposobem musiał bieg rzeczy iść „wówczas we Francyi. — Pochwalam zupełnie zasady „i dążność tego pisma i winszuję ci szczerze żeś je „drukiem ogłosił".,..

Tu, powiada p. Forster, rozmowa wzięła inny obrot. Uczucie obowiązków towarzyskich niedozwala mu jéj w całości powtórzyć, nie będąc do tego upoważnionym, lecz przytacza tylko kilka słów które według niego cechują charakter byłego kanclerza. „Kiedy „w r. 1848, rzekł książę Metternich, przybyłem do „Londynu, kilku wielkich księgarzy przybiegło zaraz „do mnie z ofiarą usług, prosząc czy niemam do ogłoszenia pamiętników moich lub jakiego pisma dotyczącego wypadków chwilowych.— Pism żadnych, rzekłem im, niemam, i do ogłaszania takowych nie widzę żadnego powodu. Pamiętnikami zaś mojemi są „fakta stanowiące część historyi. To są czyny ktore „pozostają w całéj swojéj sile i naturze, a których „wypadki późniejsze ani podstawy zmienić, ani w przekonaniu mojem przeistoczyć nie mogły stósownie do „zbiegu okoliczności nie do przewidzenia".—Tu twarz księcia przybrała wyraz spokoju duszy i powagi. „Stanąwszy u kresu życia, rzekł daléj, w chwili kiedy „przyjdzie mi wkrótce zdać z czynności moich rachunek przed Bogiem, niemam, niosąc wzrokiem na przeszłość, nic do zmienienia, nic do przydania w moich „czynach lub słowach; nic do żałowania z tego com „zrobił. I gdyby przyszło mi na nowo rozpoczynać „długi mój zawód polityczny, 64 lat w usługach kraju „spędzonych liczący, wykonałbym raz jeszcze wszystko to com zrobił, bo sumienie i serce moje mówią „mi głośno żem zawsze jak uczciwy człowiek postępował...."

Żałować istotnie przychodzi, że p. Forster nie podał w swéj relacyi więcéj wyjątków z téj rozmowy, która kilka godzin trwała, i skończyła się dopiero za wstąpieniem do salonu kardynała Viale Prela, ale pojmuję i szanuję jego milczenie. Zawsze jednak sądzę, że opis ten pełen życia który dla ujęcia w liście skróciłem, potrafi zająć waszych czytelników, a dopełni dzieło p. Forstera dla tych którzy je czytali w języku francuskim, w jakim dotąd pisywał ten publicysta. Mówię dotąd, albowiem słyszałem że p. Forster, po tylu otrzymanych powodzeniach w piśmiennictwie zagraniczném, wziął się do uprawiania politycznéj niwy w języku ojczystym, który do usług jego pierwsze ma prawo.

(P. R.)

*) W numerze z 5go stycznia.

Paryż 16 listopada.

Wczoraj odbyło się uroczyste zamknięcie wystawy i rozdanie głównych nagród. Czas był piękny lecz zimny. Wojsko tworzyło dwa szpalery ciągnące się wzdłuż ogrodu tuileryjskiego i pól elizejskich. Orszak cesarski składał się z siedmiu karet, tych samych które figurowały przy wjeździe Królowéj Wiktoryi. Stugwardziści, gidy i gwardya kirysyerów tworzyli eskortę. Transept pałacu wystawowego był pięknie urządzony i tém piękniéj, że główną jego ozdobą były sztuki uwieńczone nagrodami. Estrada tronowa była obszerna i wspaniała. Naprzeciw niéj znajdowały się trzy trybuny: dla hrabiny Montijo i księstwa Alby; dla familii Ks. Lucyana Bonapartego i dla Królowéj Krystyny. Ostatnia nieprzyszła na wystawę. Trybuny i estrady ławek przeznaczone dla publiczności, ciągnęły się w około Transeptu. W jednym kącie była umieszczona orkiestra złożona z 1200 muzykantów, którą Berlioz przywodził. Samych harf było 30. Berlioz miał czterech podrzędnych dowódzców, jak się to zwykle dzieje w wielkich koncertach, mianowicie w koncertach konserwatoryum. Trzeba było udać się do pałacu wystawowego we fraku i białéj krawacie o godzinie 10téj. Kobiety musiały być bez kapeluszy. Zimno i przepisana toaleta sprawiły, że kobiet było mało. Za to świat urzędowy tak cywilny jak wojskowy był w komplecie. Nigdym nie widział tyle mundurów. Ci co otrzymali nagrody wystawowe, stali pod chorągwiami swych narodów. Cesarstwo wchodząc do pałacu, zostali przyjęci z wielkim zapałem. Cesarz był w mundurze jenerała dywizyi. Cesarzowa miała majestatyczną suknię z aksamitu purpurowego i dyadem perłowy na głowie. Ks. Cambridge, który parę dni temu do Paryża przyjechał i stanął w Tuileryach, trzymał się zawsze po jej stronie. Skoro cesarstwo zasiedli na tronie, Ks. Napoleon odczytał swój raport wystawowy. Potém powstał Cesarz, wyciągnął z kieszeni papier i mowę swą przeczytał. Głos Cesarza był tak donośny, a uwaga publiczności była tak natężona, że wszyscy mogli mowę cesarską usłyszyć. Niesłychane okrzyki przerwały kilka razy mowę cesarską i niesłychane okrzyki ją zakończyły. Po skończeniu mowy zagrała orkiestra. Effekt jej był potężny. Wszyscy przytomni wprowadzeni zostali w rodzaj drżenia, który był zastąpiony wkrótce przez inne wzruszenie, tj. przez widok sztandarów różnych narodowości, zbliżających się do tronu dla odebrania zasłużonych nagród. Widok bohatyrów pracy był wzruszający i wspaniały. Tego dnia Francya pokazała, że umie zarówno cenić zasługi cywilne jak wojskowe. Francya pokazała się szczodrą. Na 25,000 wystawiających dała 12,000 nagród w krzyżach, medalach, pieniądzach i pochwałach. Szczodrość miała znaczenie polityczne i zapewne zaskarbi dla Francyi klasę pracującą całéj Europy, wyjąwszy Rosyi i Stanów Zjednoczonych. Jngrès dostał wielką wstęgę krzyża legii honorowéj. Horacy Vernet jej nie dostał. Czy dlatego że jest orleanistą? nie sądzę. Cesarz rozdał tylko krzyże. Medale i nagrody pieniężne będą rozdane przez p. Fould. Ostatnie nagrody dostaną się biednym a jenialnym robotnikom, potrzebującym więcéj zapomogi niż honorów. P. Rodakowski dostał medal 3éj klasy. P. Radnicki dostał pochwałę. Po skończeniu dystrybucyi orderów, Cesarstwo obeszli transept przy grającéj ciągle muzyce, a potém salę opuścili. Wychodząc z sali, Cesarzowa kłaniała się głową, ręką i uśmiechem swéj matce hrabinie Montijo, znajdującéj się w trybunie. Dzisiejszy *Monitor* donosi, że z przyczyny odwiedzin Króla piemonckiego, pałac wystawowy nie będzie zamknięty aż dnia 30go. Wiele towarów już wywieziono, ale pozostało ich jeszcze wiele i pozostanie w całości tak transept jak galerya machin. Pozostanie także wystawa sztuk pięknych. Do dnia 25go Berlioz będzie dawał w pałacu wystawowym koncerta za pieniądze. Uroczystość z któréj zdałem sprawę, ściągnęła do Paryża wielu cudzoziemców, między innymi szwajcarskiego jenerała Dufour.

Teraz parę słów o mowie cesarskiéj, którą już znacie, a która sprawiła tu wielkie wrażenie. Mowa ta była wziętą, jak się tu wyrażają za wojenną. Była ona wojenną w tym sensie, że nie pokazywała nadziei aby Rosya skłoniła się do pokoju; lecz nie była wyłącznie ni francuzką ni cesarską, albowiem wzywała do wojny inne rządy. Odezwanie się Cesarza do publicznéj opinii Europy, że tak powiem do opinii ludów, nie może być brane za rodzaj propagandy, lecz za *compelle intrare*, którego używa Cesarz od początku wojny. Głos Cesarza odpowiada zupełnie warunkom, jakie dała raz *la Patrie* polityce lorda Palmerstona, polityce opierającéj się na stopniowym i zgodnym rozszerzaniu zasad wolności i narodowości. Mowa cesarska była wyrazem aktualności. Redakcya jej pokazała nam znowu znamienite pióro, wykształcone na wzorach Napoleona Igo, zapalające umysły przez tak zwany *esprit consulaire*, a zdumiewające przez *imperatoria brevitas.* Napoleon I. pokazał, że umiał przemawiać do wojska, Napoleon III. pokazuje, że umie przemawiać do wszystkich narodów.

Powtórne odezwanie się Cesarza do rządów, powołuje każdego do pytania się, jakie jest dzisiejsze usposobienie środkowéj Europy. Że to usposobienie jest w jednéj stronie zawsze złe i że w drugiéj stronie się zmieniło, tego wielu widzi dowód w saméj mowie cesarskiéj. Świat urzędowy nie jest takim pessimistą i twierdzi, że mowa cesarska była obrócona głównie do Bundestagu, od którego zależy zawsze postępowanie jednego dotąd najwięcéj życzliwego mocarstwa. Namysł zimowy pokaże zapewnie, że niema innéj drogi do pokoju, tylko droga polityki zachodniéj. Cztery gwarancye spełzły i wrócić już do nich nie można. Traktat 2go grudnia, zawarty w celu egzekucyi tychże gwarancyi stał się już niedostateczném. Trzeba dziś innego

---

Jak powyższa treść pokazuje, jest to tylko historya dwojga serc młodych, podobnych do tych ptaszków co pierwszy raz spuściły się z gniazdka, ale jeszcze latać nieumieją — prawdziwa Sielanka i uczuciem i tonem — bardziej sielska niż wszystkie zmanierowane Mirtyle, i nasze na spośób ludowy klecone obrazki.

Czytelnik najlepiej osądzi, gdy przytoczymy kilka wyjątków.

Początek sam jest arcy uroczy, czuć w nim całą woń wiośnianego życia:

Panna była prześliczna,— z błękitnych jéj oczek
Zaledwie że piętnasty uśmiechał się roczek.
Panicz równy jéj wiekiem, bywał nieustannie
W jéj domu — i z rozkoszą siadywał przy pannie.
Znosił koszyczki, kwiatów i jagódek pełne,
Pomagał zwijać w kłębki włóczkę i bawełnę —
Nad rysowaniem *wzorków* strawił nieraz dzionek,
Grywał z nią w *gotowalnią, w mruczka i w pierścionek*;
Przyjaźnił się z jéj bratem, grzecznie gadał z matką,
A pannie, tysiąc fraszek opowiadał gładko.
Lecz często, kiedy czulszém ośmielon wejrzeniem
Chciał wyznać jakim dla niéj rozgorzał płomieniem,
Wnet mięszał się, głos tracił i słów mu nie stało:
Tak pod szkolnym mundurkiem biedne serce drżało!
Raz przecież postanowił, bądź co bądź wypadnie,
Oświadczenie miłości wyrazić jéj ładnie,
Lecz zamiast arcydzieła co tak długo składał,
Rumieniąc się, oświadczył.... że deszcz będzie padał!
Panna miała dla niego zawsze wzroczek słodki,
Gdy on przy niéj,— to ciągle piosnki i chichotki—
A kiedy przez czas jakiś niewidać Panicza,
To jéj coś jakby smutek wyglądał z oblicza;
Siadała przy krosienkach nie mówiąc i słówka
I skarżyła się mamie, że ją boli główka!
Tak żyli blisko siebie, jak na cichej łące,
Skryte w cieniu, dwa drobne fijołki woniące—
A w koło nich, krążyły w domu szeptów roje,
Że się Panicz i Panna kochali oboje!

Jednę tylko właściwą scenę skreślił poeta, w której oddaje zabawy kochanków tak niewinne i dziecięce jak oni sami — jestto najważniejszy epizod poematu, a razem najdramatyczniejszy — bo już potem przechodzi w ton elegiczny i trzyma go do końca. Posłuchajmy tego pięknego epizodu, na którym zamkniemy sprawozdanie o *Sielance młodości* zostawując czytelnikom jeszcze jednę przyjemność — zabawienia się całością.—

Raz, w cieniu lip, przed dworem, w jesiennym poranku,
Młody Panicz i Panna rozmawiali w ganku
O pogodzie, o słońcu — a potem, o zgonie
Prześlicznego jaśminu co uschnął w wazonie.—
Potem, o czemś weselszém—o zwycięzkiej walce
Kota Filusia z psami— a w końcu o lalce;
Bo zapomniałem wspomnieć, że śród pogadanki
Panna stroiła lalkę dla młodéj krewnianki. —
Gotów był cały ubiór od stóp aż do głowy:
Trzewiczki— biała suknia — kapelusz różowy
I fartuszek niebieski jak modniarki oczy—
Brakło tylko na główce puklów i warkoczy.
Zkąd wziąść ich? Łatwa rada.—Z uśmiechem pustoty
Panna zdjęła z grzebienia ciemnych włosów sploty,
Westchnęła nad ofiarą — zgrzytnęły nożyczki—
I upadł lśniący kosmyk u stóp ofiarniczki.
O! jakże była piękną, gdy po szyi białéj
Tych brunatnych pierścieni fale się rozlały
I spadając na piersi kaskadą ogromną
Stroiły w czar zalotny, tę postać tak skromną!
O! była to Syrena albo Nimfa grecka,
Lecz z czystością anioła i szczerotą dziecka!
Panicz patrzył milczący, gdy drobne jéj palce
Ciemne loczki nad czołem przypinały lalce,
A kiedy już warkoczyk splotła do połowy
Znów wrócił do przerwanéj przed chwilką rozmowy
Dowodząc, że to szkoda i myśl desperacka
Dawać tak piękne włosy na dziecinne cacka;
Że lalce, na nic skarb ten nie może się przydać
Bo pod kapelusikiem warkocza nie widać!
A wzrokiem mówił czuléj: „Jest ktoś przy twym boku
„Co o takiéj plecionce marzy już od roku,
„Coby o ten podarek na kolanach żebrał,
„Coby go kosztem życia z cudzych rąk odebrał,
„Jak cudowny talizman, na piersiach umieścił,
„Biciem serca kołysał, całunkami pieścił!"
Panna patrząc z pod oczka, choć pracą zajęta,
Zrozumiała zapewne nieme argumenta.
Bo jéj lica rozkwitły purpurowym blaskiem.—
W tem okno od salonu otwarło się z trzaskiem
I głos matki się ozwał: „Chodź no moja rybko!"
Panna rzuciła wszystko i pobiegła szybko.

I sam Katon by upadł w tych pokus przepaście
Zwłaszcza gdyby się kochał i miał lat szesnaście!
Nasz Panicz, nowy Tantal, widząc koniec męki,
Zostawioną plecionkę do drżącéj wziął ręki.
Był sam— żadne go śledcze nie trwożyło oko,
Więc do ust ją przycisnął i westchnął głęboko;
Ale gdy zaczął tonąć w morzu zadumanek,
Panna jak chyży ptaszek znów wbiegła na ganek.
Ocknął się pomięszany—lecz czuł że w téj chwili
Los przyjazny ku niemu szalę szczęścia chyli;
Zebrał całą odwagę — a miał jéj nie dosyć—
I rzekł skromnie: „Ja chciałbym.... Panią.... o coś prosić."
—„O cóż?—„O podarunek."—„Dał mi pan frasunek
„Bo trzebaż jeszcze wiedzieć jaki podarunek?"
—„Zaręczam że ta sprawa nie skończy się sprzeczką
„Niech tylko Pani powie maleńkie słóweczko
„Daruję!"—„No, daruję!" z uśmiechem odrzekła.
On pokazał plecionkę — ona raka spiekła —
Zdziwiona, przerażona, drżąca przed nim stała,
Cofać słowa nie śmiała — a może niechciała;
A Panicz wyczerpnąwszy cały zasób męztwa
Zamilkł —jakby się wstydził zdradnego zwycięztwa.
Dopiero gdy ich oczy spotkały się razem
I zlepiły się, zrosły jak magnes z żelazem,
Zabrzmiały w strunach serc ich, zmarłe w ustach dzwięki:
Wyrzuty— przebaczenia— skargi i podzięki
I przysięgi karmione a tajone w łonie,
Wierności aż zgonu — wierności po zgonie!....
.....I znów zaczęli gadać o słońcu, pogodzie,
I o ślicznym jaśminie co uschnął w ogrodzie —
Potem inne, weselsze toczyli rozmowy,
Lecz o lalki warkoczu nie było już mowy.

Któż był kiedy szczęśliwszym, dziwnych zdarzeń zbiegiem:
Czy Alexander Wielki po nad Indu brzegiem?
Czy Cezar, gdy bogowie na błoniach Farsali
Z tryumfem nad Pompejem, rząd świata mu dali?
Napoleon? gdy pragnąc uwiecznić swe plemię
Ujrzał syna dziedzica w rzymskim dyademie?
O! nie!— radość zdobywców dumna a zwodnicza,
Nie może się porównać z radością Panicza;—
On marzył, że się w niebie z aniołami brata,
Że dzierżąc promyk włosów dzierży berło świata!
Panicz był rad i wesół i humor miał złoty,
Cały dzień sypał żarty i broił pustoty,
Uśmiechał się, przymilał—jakby chciał do łona
Wszystkich ludzi przycisnąć w braterskie ramiona!—
Panna uradowana miała wzroczek słodki;
Po całym domu brzmiały piosnki i chichotki—
Aż matka powtórzyła raz drugi i trzeci:
„Jakże się też to dzisiaj rozigrały dzieci!"

traktatu albo innéj polityki. Francya popiera ciągle politykę austryacką we Włoszech i w Niemczech, a nawet od misyi br. Prokescha w Grecyi, a to popieranie nie może być tylko oznaką bardzo obiecującą na przyszłość. Ja nie tracę nadziei i mam przekonanie, że czas nieufności minie i dzień ogólniejszéj akcyi przyśpieszy. Inaczéj wojna przeciw Rosyi zamieniłaby się na wojnę kontynentalną. Wiem, że pisarze rosyjscy radzą Francyi i Austryi zbliżyć się do Rosyi i obrócić się przeciw Anglii. Trzeba zuchwałości aby można przypuścić podobieństwo podobnéj przemiany, i trzeba wielkiéj naiwności aby w to podobieństwo uwierzyć. Alianci nie zmieniają się łatwo w pokoju, a cóż dopiéro w wojnie. Alians zachodni pozostanie nieporuszonym i wojna musi pójść w przewidzianym kierunku.

Skarżą się tu bardzo, że *Indépendance* wie lepiéj co się dzieje niż Paryż. Korespondent Y wyjaśnia rzeczy urzędownie, a Paryż zostawiony jest w ciemnocie. Późne przychodzenie *Indépendance* do Paryża powiększa jeszcze niedogodności takiego stanu rzeczy. Cierpią na tém wiele korespondenci, radzi być sumiennemi i kategorycznymi, a nie mający do tego możności. Żaden z korespondentów paryskich, nawet nowy korespondent *Gazety Augsburgskiéj*, nie używa takiego przywileju jak korespondent Y. Ostatni korespondent wyjaśnił, że rządy zachodnie bardzo źle tłumaczą udanie się Króla greckiego do cerkwi ambasady rosyjskiéj w Atenach. Zapewne nie zrobią nic wydatnego, przez wzgląd na Austryą. Ambasador amerykański opuścił Ateny dnia 9go. Chciał on ustąpienia jednéj wyspy greckiéj, ale nic nie wskórał. Ambarasy anglo-amerykańskie zostały stanowczo skończone. Obawa korsarzy jest próżną. Wyjaśnił tę rzecz dokładnie onegdajszy *Constitutionnel*. Zapytany o kwestyą przystąpienia Hiszpanii do aliansu zachodniego, Espartero odpowiedział, że dotąd do niego nie przystąpiła, lecz że jako naród latyński i katolicki może do niego przystąpić, i że w takim razie nie weźmie od aliantów ani okrętu, ani człowieka, ani jednego talara. Deklaracya Espartera była godna Hiszpanii. Żadna depesza odebrana ze Sztokolmu, nie przeszła dotąd do wiadomości publicznéj.

Wiecie że Omer pasza potrafił przebyć wąwóz Ingurski d. 5 t. m. Jestto piękny początek operacyi tego jenerała, o którym Zachód chce zawyrokować stanowczo i pochlebnie. Anglia chce mieć na wiosnę 75,000 ludzi na Wschodzie. Ma już ich 50,000 na swym żołdzie. Hr. Cavour miał racyą mówić że Anglia staje się silną dopiero po przegranéj. W Metz 1100 robotników pracuje nad zimowemi kamaszami, które są posyłane do Krymu. Anglia i Francya posyłają do Krymu mechaników dróg żelaznych.

Jutro będzie w ratuszu recepcya z powodu zamknięcia wystawy. Bal będzie dany dopiero po przybyciu króla piemontskiego. Stanie on w Tuilleryach d. 23. D. 21 książę Cambridge ma być na wieczorze u lady Holland, która lubi zawsze bawić w Paryżu. Przyjmuje ona u siebie w poniedziałki najpierwsze polityczne figury. Mowa cesarska sprawiła spadek na giełdzie. Wnętrze Francyi jest spokojne. Procesa socyalistowskie są rzadsze. Sąd policyi poprawczéj osądził ostatek socyalistów angerskich w liczbie 20. W departamencie Avignon wytoczył się proces dziwnego rodzaju, tojest socyalistów którzy głosili że duchowieństwo francuskie posyła zapomogi pieniężne Rosyi... Widzicie z tego że duch intrygancki socyalistów jest płodny w kłamstwa równie smiałe jak rosyjskie. Przyjaźń Belgii z Francyą sprowadza pomyślne skutki. Rząd belgijski ma przedstawić Izbom projekt do prawa który modyfikując traktat z d. 22 listopada 1834, da mu moc wydawania Francyi oskarżonych o zamach na życie Cesarza. Hr. Walewski i baron Hübner podpisali wczoraj traktat extradycyjny zawarty między Francyą a Austryą. Kilka dni temu ukazała się w Paryżu skrycie sławna hr. de Salms wydalona z Francyi. Zabawiła ona krótko a przewodnikiem jéj był pewien autor klasycznych tragedyj.

Wiedeń 19 listopada. Jego CKAp. Mość raczył udzielić godność tajnych radzców szambelanowi swemu i nadzwyczajnemu posłowi i pełnomocnemu ministrowi przy dworze ces. rosyjskim hrabiemu Walentemu Esterhazy de Galantha, tudzież posłowi swojemu w nadzwyczajnéj delegacyi przy Wys. Porcie uwierzytelnionemu, bar. Augustowi Koller.

— Wiadomo, że kupiec tryestski Gopcewicz otrzymał niedawno pozwolenie od rządu rosyjskiego na wyprowadzenie zboża zakupionego przed rozpoczęciem wojny w Rosyi południowéj i złożonego w portach azowskich, i że na to państwa zachodnie pozwoliły. W tym celu udał się on ze statkami, a jak *Kor. Austr.* donosi z Odessy pod dn. 7 b. m. przybył do Berdjańska, lecz w braku kwarantanny nie mógł nigdzie lądować ani zboża ładować, a potrzebuje rychłego ratunku, gdyż obawa jest, aby morze Azowskie nie zamarzło. Dawniejsi urzędnicy kwarantanny kerczeńskiéj przebywają w Orechowie pod Berdjańskiem. W tym samym przedmiocie podaje *Kor. Austr.* z Odessy pod d. 8 b. m. co następuje: Gopcewicz przybył ze statkami swemi na morze Azowskie, gdy jednak w portach tamecznych nie masz kwarantanny, nie może wchodzić w związki z lądem; ponieważ zaś Odessa jedyny port rosyjski gdzie jest kwarantanna, blokowaną jest obecnie, przeto udzielona Gopcewiczowi łaska jest złudną. Jenerał-gubernator hr. Strogonow nie chce wziąść na siebie, żeby pozwolić ładować zboże bez odbycia kwarantanny, ani téż wysłać urzędników kwarantannowych na morze Azowskie, lecz chce poprzednio zdać o tém sprawę do Petersburga. Wzbranianie się rosyjskich urzędników na miejscu, posunięte jest do tego stopnia, że nie chcieli przyjąć depeszy, którą Gopcewicz wziął z sobą dla gubernatora. Byłoby to smutną rzeczą, jeśliby sprawa ta, na którą wyjątkowo cztery mocarstwa wojnę prowadzące, jako na łaskę zezwoliły, miała się nagle nie udać przez samą jedynie formalność. Ratunek jest pilny, a gdyby przyszło czekać na orzeczenie z Petersburga i to od ministerium, któreby dopiero o pozwolenie u Cesarza starać się miało, byłaby to dla Gopcewicza wielka strata, boby musiał albo przezimować na morzu Azowskiem, albo zerwać kontrakty o najem statków. C. k. konsulat jeneralny gorliwie się tą sprawą zajął. Wszyscy kupcy z ciekawością wyglądają rezultatu.

— Paryski korespondent do *Oest. Ztg.* powiada, że bar. Beust minister saski, zaprzeczył w zupełności temu, co *Gazeta Krzyżowa* pisała o jego z Cesarzem Napoleonem rozmowie (p. *Czas* Nr. 257), a zaprzeczenie to miało nastąpić w liście bar. Beusta do posła saskiego w Paryżu bar. Seebacha wraz z żądaniem, by tenże uwiadomił hr. Walewskiego, iż minister saski zupełnie obcym jest gadaninie *Gazety Krzyżowéj* i nikogo nie upoważnił do mówienia podobnych rzeczy przeciw Francyi. Korespondent wielką przywięzuje wagę do tego oświadczenia rządu saskiego i wróży z niéj lubo niewłaściwie zmianę polityki niemieckiéj w sprawie wschodniéj, niewłaściwie, albowiem bar. Beust mógł był nie upoważnić nikogo do powiedzenia tego, co *Gaz. krzyżowa* wydrukowała, a przecież postępowania swego nie zmienić.

— W piątek pochowano zmarłego w Wiedniu w d. 13go b. m. Fzm. hr. Prokopa Morzina mistrza dworu JCW. Arcyks. Jana, rzeczywistego tajnego radzcę, szambelana i właściciela w. wstęgi orderu korony żelaznéj itd. Zmarły liczył lat 87.

Francya.

Uzupełniając opis uroczystości rozdawania medalów w dniu 15 b. m. skreślony powyżéj przez naszego korespondenta paryzkiego, dodamy że ceremonia ta odbyła się prędzéj niż się tego spodziewać można było. Trzydziestu jeden dozorców wystawy każdy z zieloną chorągwią mającą złote brzegi i w środku literę N. ponad którą unosiła się korona, a przy końcu drzewca złoty medal w wieńcu laurowym z liczbą każdéj klassy, weszło do sali i ustawiło się szeregiem w całéj jéj długości. Eksponujący każdéj klasy zgromadzeni po za chorągwią swéj klassy defilowali zwolna po przed tronem na którym zasiadał Cesarz. Każda klasa zatrzymywała się z kolei przed Cesarzem, który wręczał każdemu eksponującemu wielki medal lub przeznaczoną mu dekoracyą. W ten sposób przypadło przemysłowi 161 dekoracyj i 112 wielkich medalów, sztukom pięknym 40 dekoracyj i 16 medalów honorowych. Cały ten pochód procesyonalny nietrwał dłużéj nad pół godziny.

Płody i dzieła które otrzymały medale honorowe złożone były u stóp amfiteatru przeznaczonego dla publiczności na estradzie półkolistéj, w kształcie trofeów z których każda grupa na osobnéj złożona była konsoli, pokrytéj zielonym aksamitem. Wszystkie płody umieszczone były poprzed oddziałem amfiteatru, wyznaczonym dla narodu który je przesłał. Główniejsze z tych płodów ugrupowane były po lewéj stronie tronu w sposób następujący zacząwszy od francuskich:

Pierwsza grupa składała się z produktów metalurgicznych, naśladowania bronzu, kunsztownych wyrobów cynkowych, potem następowały trofea z drzewa napuszczonego, wynalazku doktora Boucherie, obok przyrząd siły dośrodkowéj doktora Caild. Trofea z wyrobów zegarmistrzowskich, kuchenne przyrządy braci Japy, latarnia Fresnela, farbowane materye wełniane, materye bawełniane, instrumenta chirurgiczne p. Charrière, modele okrętów p. d'Armand z Bordeaux, kaski, pancerze i szpady panów Delachaussée i Delacour, stal i żelazo wyrobu Jacksona, strzelby puszkarzy paryskich, złotnictwo galwano-plastyczne p. Christofle i wspaniałe puhary jubilera Morel. Następnie trofea kryształów, sukna i gobelinów, koronek, probek monumentalnych kominów, rysunków przemysłowych, trzy trofea z wspaniałych wyrobów księgarskich i drukarskich, fortepiany Herza i Blancheta, instrumenta muzyczne Saxa, Trieberta i Wuillauma, trofea z małych obrazów Decampsa, Eug. Delacroix i Hor. Verneta. Z drugiej strony półkola, przed oddziałem amfiteatru wyznaczonym dla cudzoziemców, widać trofea z wyrobów złotniczych angielskich, z broni, narzędzi i drewnianych robót z Australii, z porcelany i fajansów Mintona, z bronzów i srebra galwano-plastycznego Elkingtona, trofea z mebli, materyi i broni indyjskiej, z przedmiotów marynarki i z pługów. Austrya rozstawiła swoje kryształy czeskie, stal i żelazo z kuźnic w Hoerde, sukna, druki cesarskie; Prusy stal, porcelanę z fabryki królewskiej w Berlinie, wyroby broni z Solingen; Belgia koronki p. Duhayon-Brunfaut, strzelby, płótna, blachę, potem następują piramidy tytoniu hiszpańskiego, wstążki i hafty szwajcarkie, trofea niderlandzkie, szwedzkie, duńskie, wirtembergskie, toskańskie, meksykańskie i Stanów Zjednoczonych. Przed estradą na prawo stoją na piedestałach statuy pp. Rude i Richel, po lewéj p. Dumont. Przed główną estradą gdzie się wznosi tron, są kandelabry p. Baccarat i naczynia sewrskie, pomiędzy któremi figuruje pamiątka wystawy londyńskiéj. Estrady otoczone są rzędami kwiatów i rzadkich roślin, w kątach sali, pod amfiteatrem i na nim wznoszą się masy kwiatów i roślin exotycznych, gaje palm, bananów, kaktusów itd.

Zewnątrz pałacu wznoszą się trofea z chorągwiami wszelkich narodów. Po lewéj i prawéj stronie bramy wchodowéj stały dwie lokomotywy: *Duc de Brabant* Cockerilla i *Ville de Paris* Borsiga z Berlina, które otrzymały medale honorowe. Markiza z czerwonéj jedwabnéj materyi ze złotem wznosi się nad bramą. Pod perystylem znajdują się pługi angielskie i Stanów Zjednoczonych, i machiny zbyt wielkie, które pomieścić się niemogły w sali.

Po rozdaniu nagród, Cesarstwo wraz z swym orszakiem oglądali przedmioty które odebrały nagrogę. Wielkie medale są ze złota, z wizerunkiem Cesarza i mają wartości 600 franków, artyści atoli którzy je otrzymali dostaną jeszcze po 5000 franków w srebrze.

Kraje Czarnomorskie.

Nienadeszły dzisiaj do téj chwili żadne świeże wiadomości z teatru wojennego; położenie zatém sprawy wojennéj, którego obraz przedstawiliśmy w ostatnich dwóch numerach dziennika naszego, niezmieniło się dotąd.

Wczoraj podaliśmy raport marszałka Pélissiera oraz inne wiadomości z teatru wojennego ze strony sprzymierzonych przesłane, a sięgające do 2go listopada; dzisiaj zamieszczamy doniesienia ze strony rosyjskiéj ogłoszone, o wypadkach na taurykim półwyspie w tymże samym przeciągu czasu zaszłych, a w szczególności wyjątek z dziennika działań wojennych od 24 do 31 października, nadesłany przez ks. Gorczakowa, a podany w *Ruskim Inwalidzie*. Ustęp tego dziennika opisujący rekonesans wykonany przez sprzymierzonych z Eupatoryi od 27go do 29go paźd. porównać można z podanem wczoraj sprawozdaniem marszałka Pélissiera o tym samym ruchu.

„W okręgu stanowisk naszych w Krymie nic ważnego nie zaszło. Nieprzyjaciel działał bardzo słabo przeciw północnym warowniom sebastopolskim; pracował on nad wzniesieniem przedpiersia między przylądkiem Pawłowskim a przystanią Korabelnai w parowie Uszakowa, i uzbroił bateryą nr. 8. Strata nasza w oddziale wojsk stojącym na północnem wybrzeżu sebastopolskim wynosiła 3 ranionych żołnierzy.

Naprzeciw lewego skrzydła naszéj głównéj siły stali ciągle sprzymierzeni w dolinie bajdarskiéj i w wąwozach z niéj idących, zajmowali się tam wyrąbywaniem drzewa i zwolna budowali daléj drogę z Kuren do Kokulus i Marken. Dnia 27 paźdz. zeszedł z wyżyn Iszenbaszyku batalion piechoty i szwadron jazdy nieprzyjacielskiéj, furażował w okolicy Upu, a następnie wrócił do obozu.

Z Geniczeska donosi jenerał-major Wagner, że dwa parowce sprzmierzonych stojące w zatoce strzelały przez cały 24 października do tego małego miasteczka, przyczem raniono nam jednego żołnierza. Wieczorem wpłynął jeszcze jeden parowiec w zatokę.

Wojska nieprzyjacielskie w Kerczu znajdujące się, wzmocnione w ostatnich czasach zostały i wynoszą dzisiaj do 20,000 żołnierzy; gotują się one do jakiegoś zaczepnego działania.

Z Eupatoryi wyruszyli sprzymierzeni rano 27go października w 20 do 30 szwadronów, i w 3 bateryе artyleryi, za którémi postępowało 6 batalionów piechoty; siła ta posuwała się znów wzdłuż ławy piaszczystéj ku Sakom. Nasza przednia straż cofnęła się stanowisko pod Czobotar, a jenerał jazdy Szabelski otrzymał rozkaz, aby zgromadził tam całą jazdę. Nieprzyjaciel skupił swoje wojska na lewo w kierunku telegrafu, a następnie uczynił zaczepny ruch ku parowu idącemu z Temesz do Czobotar, gdzie przyjęty został ogniem naszych ciężkich dział, na który odpowiedział strzałami z swéj artyleryi naprzód wysuniętéj. Jak tylko nieprzyjaciel dostrzegł, że naszéj przedniéj straży nadciągają zewsząd posiłki, cofnął się do Saków, a następnie o zmierzchu wieczornym zajął przestrzeń między jeziorem Sakskiem i Zgniłem i stanął tamże na noc obozem. Wojska nasze pozostały na zajętem stanowisku; jenerał-porucznik ks. Radziwiłł, który z swoim oddziałem około godziny 9téj wieczór nadciągnął, zatrzymał się na noc przy wiosce Dżamin. Dnia 28go października rano nieprzyjaciel powtórzył znowu swój ruch zaczepny rozdzieliwszy się na 2 oddziały: jeden oddział posuwał się ku Czobotar, drugi więcéj na lewo ku wsi Dżamin. Nasza przednia straż została na dawném stanowisku, oddział zaś jenerała księcia Radziwiłła ustawił się na prawo, wysunąwszy naprzód dla zakrycia się dwa pułki ułanów. Gdy lewa kolumna nieprzyjacielska postępująca zwolna ku Dżamin minęła latarnię Temeszu, jenerał jazdy Szabelski posunął z rezerwy brygadę dragonów na prawe skrzydło ułanów. Nieprzyjaciel dostrzegłszy to cofnął się, aby połączyć się z kolumną prawą przed Sakami pozostałą. W nocy 28go na 29ty paźdz. zapalili sprzymierzeni wioskę Tusli, i pod zasłoną ognia trzech swoich parowców odeszli wzdłuż ławy piaszczystéj do Eupatoryi. Jazda nasza zajęła swoje dawne stanowiska."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Dzienniki wiedeńskie przytaczają teraz następną anegdotę nie bez ukrytéj myśli odniesienia jéj do dzisiejszych stosunków swoich z teatrami nadwornemi. Za Cesarzowéj Maryi Teresy, pisywał krytyki teatralne radzca nadworny Sonnenfels. Aktorowie „nadwornéj komedyi" podnieśli wielki przeciw niemu hałas i nawet podali skargę do Cesarzowéj. Przedmiot ten wniesiono przed nią, a Marya Teresa temi słowy rzecz rozstrzygła: „Kazać być cicho. Rupiecie będą zawsze rupieciami, ale mój radzca Sonnenfels mógłby co lepszego znaleźć do roboty jak pisać o komedyantach".

— Delius wynalazł w Berlinie papier, na którym kilkadziesiąt razy da się pisać urządzonym do tego umyślnie atramentem, a za każdym razem zmyć można pismo gąbką tak jak z tablicy. Papier ten zaleca się wielce dzieciom uczącym się pisać, autorom uczącym się pisać itd.

— Na kolei żelaznéj między Adamsthal i Błońskiem w Morawie, robotnicy ciągnąc w d. 14 b. m. wóz ze zwirem po wysokiéj w tém miejscu grobli, usłyszeli jęk i krzyk dobywający się z dołu. Schodzą na dół ostrożnie, by nie wpaść w strumień wezbrany płynący pod mostem grobli i spostrzegają wieśniaczkę leżącą na drutach telegraficznych podwójnie tuż przy grobli biegnących. Z wielkim trudem udało im się sprowadzić na dół spoczywającą na tem powietrznem łożu dziewczynę, która wytłumaczyła im, jakim sposobem dostała się na druty telegraficzne. Idąc świtem ścieżką na grobli obok kolei, pośliznęła się i byłaby wpadła do rzeki wezbranéj, gdyby się nie była lecąc chwyciła za druty telegrafu. Szczególna wszakże rzecz, iż pod ciężarem jéj druty niepękły, lecz się tylko mocno ugięły i trzymały ją w zawieszeniu nad wodą.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 20 listopada.* Metaliki 5-procent. $74^{7}/_{16}$. — Metaliki $4^{1}/_{2}$-proc. —. — Metaliki 4-proc. 60. — Metaliki 5-proc. z r. 1853 $74^{7}/_{8}$. Metaliki 5-proc. z r. 1842 —. — $2^{1}/_{2}$-proc. $84^{7}/_{12}$. — 1-proc. $19^{1}/_{2}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Pożyczka narodowa 5-proc. $77^{15}/_{16}$. — dto $4^{1}/_{2}$-proc. $65^{1}/_{4}$. dto z r. 1850 4-proc. $59^{7}/_{8}$. — Augsburg $112^{3}/_{4}$. — Londyn złr. 10 kr. 59. — Paryż $130^{3}/_{4}$. — Akcye Bankowe 926. — Akcye kolei żel. północ. — — Ferdyn. —. — Pożyczka z r. 1851 lit. A. —. — B. —. — Ost-Donau-Dampfschif. —.

Kurs krakowski z d. 20 listopada. Bankn. austr. żąd. $104^{1}/_{2}$, pł. 104. — Pruski kurant żąd. $115^{1}/_{2}$, pł. $114^{1}/_{2}$. — Ruble sr. nowe żąd. 106, płacą 105. — Cwancygiery nowe żąd. 120 płacą 119. — Cwancyg. stare żąd. 120, pł. 119. — Imperyały żąd. $37^{2}/_{3}$, płacą $37^{1}/_{3}$. — Dukaty austr. holend. żąd. 22, płacą. $21^{1}/_{2}$. — 20-franki żądają 36, płacą $35^{1}/_{2}$. — Listy zast. polskie z kuponami żąd. $102^{1}/_{2}$, płacą 102. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. $90^{1}/_{2}$, płacą. 90. — Listy Indemn. z kupon. ż. $68^{1}/_{2}$, płacą 68.

Kurs lwowski z dn. 16go listopada. Dukat holenderski złr. 5 kr. 13. — Dukat ces. złr. 5 kr. 17. — Półimperiał ros. złr. 9 kr. 2. — Rubel ros. złr. 1 kr. $43^{1}/_{2}$. Talar pruski złr. 1 kr. 40. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 14. — Kurs list. zast. galic. stan. Instytucie kredotowym: Instytut kupił prócz kuponów 100 po złr. 89 kr. 30 m. k. — Sprzedał 100 po złr. — kr. —. — Dawał za 100 złr. — kr. —. — Żądał złr. 90 kr. —.

Kurs wrocławski z dn. 19 listopada. Banknoty austr. $91^{3}/_{4}$ ż. — Bank. polsk. $87^{1}/_{4}$ żąd. — Listy zast. polsk. daw. $88^{3}/_{4}$ żądają, nowe — żąd. — Listy zastawne poznańskie 4-proc. $102^{1}/_{4}$ żądają dto $3^{1}/_{2}$-proc. $92^{1}/_{4}$ ż. Kolej Krakow. Górno-Szląska $82^{1}/_{4}$ d.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 19 listopada. Dzisiejszy *Monitor* ogłasza depeszę telegraficzną otrzymaną od marszałka Pélissiera, a 16go t. m. w Krymie datowaną następującéj treści: Dnia 15go listopada zdarzył się w parku artyleryi sprzymierzonéj ogromny wybuch, w skutku którego wyleciało w powietrze trzy składy prochu. W składach tych znajdowało się 30,000 kilogramów (60,000 funtów) prochu i 600,000 ładunków. Przy tém wybuchu zginęło 30 Francuzów a 100 zostało ranionych; strata angielska jest zapewne równie wielką. Przyczyna wybuchu jeszcze nie jest znaną. Zapasy amunicyi dla armii tak są jednak znaczne, iż wypadek ten bynajmniéj ich nie nadwerężył.

Paryż 18 listopada. Dzisiejszy *Monitor* donosi w liście z Turynu, że król sardyński wyjedzie 20go z Turynu, a 22go stanie w Marsylii (drogą na Genuę). Król przenocuje w Lyonie 23go i tegoż jeszcze dnia o g. 3 popołudniu przybędzie do Paryża.

Paryż 19 listopada. Wczoraj zniszczył pożar w Paryu jeden magazyn wojskowy.

Londyn 17 listopada. Lord Clarendon ogłosił w dzisiejszych dziennikach depesze od lorda Stradford de Redcliffe w Konstantynopolu 15go t. m. datowaną, według któréj Omer pasza przeszedł d. 5 listop. Ingur na czele 20,000 żołnierzy pobiwszy 10,000 Rosyan, którzy w szańcach w części stojąc, przejścia mu bronil. Rosyanie stracili 400 ludzi w zabitych i ranionych i zostawili 60 jeńców w rękach Turków ozaz 3 działa. Strata turecka wynosi około 300 żołnierzy. Oficerowie angielscy walczący w szeregach armii otomańskiej czynią zaszczyt swéj ojczyznie.

Londyn 19 listopada. Admirał Lyons donosi pod dniem 18 b. m.: Anglicy zniszczyli świeżo na morzu Azowskiém zapasy zboża zalegające dwumilową przestrzeń ($^{2}/_{5}$ mili geogr.), a które przeznaczone były do Krymu i Kaukazu, i to w obec sił rosyjskich wynoszących 4000 ludzi. (Depeszy téj nie można rozumieć, czy zboże wiezione było na powózkach lub morzem na statkach. P. R. Cz.)

Londyn 19 Listopada. Labouchère niegdyś członek ministeryum Russella-Palmerstona przyjął tekę ministeryum kolonii.

Królewiec 19 listopada. Według wiadomości nadeszłych tu z Petersburga, Cesarz Aleksander w ukazie do ministra spraw wewnętrznych polecił znieść stan wojenny w gubernii petersburgskiéj. (Ponieważ flota nieprzyjacielska odpłynęła już z zatoki fińskiéj). Jeszcze 9 listopada poczyniono rozporządzenia do zniesienia jego, które wkrótce nastąpiło. Orszak cesarski zaczyna już do Petersburga przybywać.

Madryt 15 listopada. Rząd udzielił Kortezom wiadomości z Saragossy, gdzie spokojność całkiem przywrócona. Srodki przez rząd przedsiębrane, dobrze w Kortezach zostały przyjęte. Obrady nad konstytucyą idą dalszym ciągiem. Wczoraj Espartero i O'Donnel odpowiadając jednemu demokracie, dali wyjaśnienia bardzo dla monarchii przyjazne.

Poczta wiedeńska wieczorna nie doszła nas.

Przyjechali od d. 19 do 20 listopada.

HOTEL POLLERA. Poiger Henryk oficer, Bayer Rudolf inżynier z Wiednia. Brühl Wilhelm wł. fabryk ze Lwowa. Szybalski Michał wł. dóbr z Niewiarowa. Budweiser Karol księgarz z Bilska. Treissler Józef administrator z Rajska. Hozart Franciszek Dr. medycyny z Bochni.

HOTEL DREZDEŃSKI. Edward Seligmann kupiec z Pesztu. Teobald Olszewski obywatel, Maizel Anzelm obywatel z Polski.

HOTEL ROSYJSKI. Leopold Bipper c. k. inżynier z Gracu Tomasz Daber wł. fabryki, Karol Strasser kupiec z Wiednia. Elżbieta Kurowska obywatelka z Biskupic.

URZĘDOWE.

(1470) **Kundmachung.** (1-3)

[N. 30,147.] Zu Folge Ermächtigung des hohen Handelsministeriums vom 30. Oktober l. J. Z. 24,750 sind von der galizischen k. k. Post-Direkzion die Rittaxen, welche bei Privatritten im Monate November 1852 im Krakauer Verwaltungsgebiete für je Ein Pferd und eine einfache Post zu berichtigen sind, wie folgt bestimmt worden:

1) im Krakauer Kreise für das Postamt Krakau mit 1 fl. 12 kr. CMze;
2) im Wadowicer Kreise für die Postämter Wadowice, Jordanów, Izdebnik, Kenty, Mogilany, Myślenice, Oświęcim, Seybusch, Las und Maków mit 1 fl. 10 kr. CMze;
3) im Sandezer Kreise für die Postämter Sandez, Grybów, Limanów und Mszana dolna mit 1 fl. 14 kr. CM.;
4) im Bochniaer Kreise für die Postämter Bochnia, Brzesko, Gdów, Wieliczka, Rzegocina und Wojnicz mit 1 fl. 12 kr. CMze;
5) im Jasłoer Kreise für die Postämter Jasło, Dukla, Gorlice, Zmigród, Brzostek, Jaszczew und Barycz mit 1 fl. 8 kr. CM.;
6) im Tarnower Kreise für die Postämter Tarnów, Dembica und Pilzno mit 1 fl. 20 kr. CM.; und
7) im Rzeszower Kreise für die Postämter Rzeszów, Łancut, Przeworsk und Sędziszów mit 1 fl. 24 kr. CM.

Wovon mit dem Beifügen die Verlautbarung geschieht, dass eine jede dieser Poststationen mit einer gleichen Konsignazion zur Einsichtnahme der Reisenden versehen ist.

Von der k. k. Landes-Regierung.

Krakau am 10. November 1855.

Obwieszczenie

Stósownie do upoważnienia Wysokiego c. k. Ministerstwa handlu z dnia 30 października r. b. L. 24,752, ustanowiła Galicyjska Dyrekcya poczt taksę jazdy pocztą dla osób prywatnych na miesiąc listopad 1855 r. w okręgu rządowym krakowskim od jednego konia i od jednéj pojedynczéj stacyi pocztowéj jak następuje:

1) w obwodzie Krakowskim dla urzędu pocztowego krakowskiego 1 złr. 12 kr. mon. kon.;
2) w obwodzie Wadowickim dla urzędów pocztowych w Wadowicach, Jordanowie, Izdebniku, Kentach, Mogilanach, Myślenicach, Oświęcimie, Żywcu, Las i Makowie 1 złr. 10 kr. mon. kon.;
3) w obwodzie Sandeckim dla urzędów pocztowych Sącz, Grybów, Limanów i Mszana dolna 1 złr. 14 kr. m. k.;
4) w obwodzie Bocheńskim dla urzędów pocztowych Bochnia, Brzesko, Gdów, Wieliczka, Rzegocina i Wojnicz 1 złr. 12 kr. m. k.;
5) w obwodzie Jasielskim dla urzędów pocztowych Jasło, Dukla, Gorlice, Zmigród, Brzostek, Jaszczew i Barycz 1 złr. 8 k. m. k.;
6) w obwodzie Tarnowskim dla urzędów pocztowych w Tarnowie, Dembicy i Pilznie 1 złr. 20 kr. m. k.;
7) w obwodzie Rzeszowskim dla urzędów pocztowych w Rzeszowie, Łancucie, Przeworsku i Sędziszowie 1 złr. 24 kr. m. k.

O czém zawiadamia się publiczność z tém dołożeniem, iż w każdym urzędzie pocztowym podobny wykaz cen znajduje się i przejrzenie go podróżnemu jest wolne.

Z c. k. Rządu krajowego.

Kraków dnia 10 listopada 1855 r.

(1480) **Konkurskundmachung.** (1-3)

[N. 9670.] Im Bereiche der k. k. Finanz Landes-Direktion in Krakau ist eine Amtsoffizialsstelle für der Dienst der k. k. Sammlungskassen mit dem Gehalte jährlicher 700 fl. und eventuell eine Offizialsstelle für den Dienst bei den k. k. Kassen oder bei den Rechnungs Hilfsämtern mit dem Gehalte jährlicher 600 fl, 500 fl., 450 fl., 400 fl., eine Amtsassistentenstelle mit dem Gehalte jährlicher 500 fl., 450 fl., 400 fl., 350 fl. oder 300 fl. zu besetzen.

Bewerber um eine von diesen Dienststellen haben ihre gehörig documentirten Gesuche unter Nachweisung der tadellos zurückgelegten Dienstzeit, der abgelegten Prüfung aus den Kassavorschriften und beziehungsweise der Verrechnungskunde; der im Gefällsdienste überhaupt, insbesondere aber im Kassa oder Rechnungsfache erworbenen Kenntnisse, dann der Sprachkenntnisse, unter Angabe, ob und in welchem Grade sie mit Finanz-Beamten dieses Verwaltungs-Gebietes verwandt oder verschwägert sind, im vorgeschriebenen Wege bis 20. Dezember 1855 bei der Finanz-Landes-Direktion in Krakau einzubringen.

Krakau am 12 November 1855.

Kundmachung. (1484-1-3)

[N. 17,038.] Zur Besetzung der bei der k. k. Kreisbehörde in Bochnia erledigten Kreissekretärs Stelle mit dem Jahresgehalte von 600 fl. CMze und dem Vorrückungsrechte in jährl. 700 fl. wird der Konkurs in der Dauer von 4 Wochen vom Tage der dritten Einschaltung desselben in die Krakauer Landes-Zeitung „Czas“ gerechnet, hiemit ausgeschrieben.

Die Bewerber um diese Stelle haben ihre nach Massgab der §§. 12 und 13, der h. Ministerial-Verordnung vom 17. März 1855, (Reichsgesetzblatt, Stück XV, N. 52, Seite 337) instruirten Gesuche mittelst ihrer vorgesetzten Behörden, und wenn sie noch nicht in öffentlichen Diensten stehen, mittelst der Kreisbehörde ihres Wohnbezirkes hieramts zu überreichen.

Hierbei ist insbesondere nachzuweisen:

Der Geburtsort, das Alter, der Stand und die Religion.

Die zurückgelegten Studien.

Die Kenntniss der deutschen und polnischen, oder einer anderen slavischen Sprache.

Zugleich haben die Bewerber anzugeben, ob und in welchem Grade sie mit einem Beamten der Bochniaer k. k. Kreisbehörde verwandt oder verschwägert sind.

Behufs der Nachweisung über die bisherige Dienstleistung über die Fähigkeiten, Verwendung, Moralität und politisches Verhalten, ist die nach dem vorgeschriebenen Formulare ausgefertigte Qualifikations-Tabelle beizubringen.

K. k. Kreisbehörde Bochnia am 13. November 1855.

Kundmachung.

Johann Tyrpa, Michael Droszcz und Ladislaus Wróbel sind bei der Schubbeförderung am 1. d. Mts auf der Schubstation von Radziszów nach Krzywaczka entwichen.

Personsbeschreibung des Johann Tyrpa: Derselbe ist von Krzywaczka, Wadowicer Kreises gebürtig, 30 Jahre alt, katholischer Religion, verheirathet, mittler Statur, ovalen Gesichts, länglicher Nase, dunkler Augen, dunkler Haare.

Personsbeschreibung des Michael Droszcz: Derselbe ist von Palcza Wadowicer Kreises gebürtig, 18 Jahre alt, katholischer Religion, ledigen Standes, hat mittlere Statur, ovalen Gesicht, mittlere Nase, dunkle Augen, blonde Haare, trug zu der Zeit einen gewöhnlichen Bauernkittel (górnica).

Personsbeschreibung des Ladislaus Wróbel: Derselbe ist 41 Jahre alt, katholischer Religion, ledigen Standes, von Kozy Wadowicer Kreises gebürtig, derselbe ist mittler Statur, ovalen Gesichts, länglicher Nase, dunkler Augen, blonder Haare, trug einen Bauernkittel (górnica).

Diese sind auszuforschen und im Betrettungsfalle hieher einzuliefern. — K. k. Bezirksamt.

Skawina den 9. November 1855. (1465-1-3)

(1490) **Kundmachung.** (1-3)

Vom k. k. Bezirksamte Skawina Wadowicer Kreises wird anmit kundgemacht, dass am 10. November l. J. eine schwarzbraune Stutte, beiläufig 8 Jahre alt, 15 Faust 3 Zoll hoch, und den Umständen nach ein Reitpferd zu sein scheint, anher übergeben worden sei. Der betreffende Eigenthümer wird aufgefordert, wegen Rückerhalt derselben sich hieramts zu melden.

K. k. B.-Amt Skawina am 15 November 1855.

Kundmachung.

[N. 863.] Von Seite des Tarnower k. k. Bezirksamtes wird hiemit zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass zur Lieferung des Rindfleisches für die christliche und israelitische Einwohnerschaft zu Tarnow und für das daselbst stationirte k. k. Militär auf die Dauer eines Jahres d. i. vom 1. Jänner bis Ende Dezember 1856 oder aber auch auf geringere immer aber wenigstens mehrmonatliche Dauer die Lizitation am 4. Dezember 1855 um 10 Uhr Vormittags in der Kanzlei des Tarnower k. k. Bezirksamtes abgehalten werden wird.

Dass vor Beginn der Lizitations-Verhandlung zu erlegende Vadium, welches zugleich die Caution bildet, beträgt monatlich 100 fl. daher auf ein ganzes Jahr den Betrag von 1200 fl. CMze.

Die übrigen Lizitationsbedingnisse werden vor Beginn der Lizitazion bekannt gegeben werden.

K. k. Bezirksamt.

Tarnow den 14. November 1855. (1482-1-3)

Edikt.

Vom k. k. Bezirksamte Głogów als Bezirksgericht wird über Ansuchen des bestandenen Magistrates Biała dtto 13. April 1855 Z. 816 zur Vornahme der in der Executionssache des Franz Strzygowski wider Moses Karfiohl pto schuldigen 500 fl. und 123 fl. c. s. c. bewilligten executiven Feilbiethung der dem Letzteren gehörigen Hälften der Realitaeten N. 36 und 195 in Głogów die Tagfahrt auf den 29ten November und 20ten December 1855 jedesmahl um 9 Uhr v. Mts in der hiesigen Gerichtskanzellei mit dem Beisatze angeordnet, dass wenn die genannten Executionsobjekte bei der ersten und zweiten Feilbiethungstagfahrt, nicht um, oder über den Schätzungswerth nähmlich die Haushälfte N. 36 pr. 1194 fl. und die Haushälfte 195 pr. 1370 fl. CM. an Mann gebracht werden, solche nach vorhergegangener Einvernehmung der Tabulargläubiger bei der 3ten anzuordnenden Feilbiethungstagfahrt, auch unter dem Schätzungswerthe hiedann gegeben werden würden.

Die Feilbiethungsbedingnisse können bei diesem k. k. Bezirksamte in den gewöhnlichen Amtsstunden eingesehen werden, und es haben sich die Kauflustigen mit einem Vadium von 10% des Schätzungswerthes zu versehen.

K. k. Bezirksamt Głogów als Bezirks-Gericht.

Am 20ten Oktober 1855. (1452-1-3)

(1481) **Konkurs-Kundmachung.** (1-3)

[N. 1011.] Zur Besetzung des beim k. k. Bezirks-Amte in Krościenko Sandezer Kreises erledigten Postens eines Kanzelisten mit dem Gehalte jährlicher 350 fl. CM. wird der Konkurs ausgeschrieben.

Bewerber um diesen Posten haben ihre gehörig instruirten Gesuche bei der Sandezer k. k. Kreisbehörde mittelst ihren vorgesetzten Behörde, und wenn sie noch nicht im öffentlichen Dienste stehen, mittelst der Kreisbehörde ihres Wohnortes bis zum 16. December l. J. einzusenden, und sich über ihren Geburtsort, Alter, Stand und Religion, über die zurückgelegten Studien, Kenntnisse der deutschen und polnischen Sprache, über ihr tadelloses moralisches Betragen, Fähigkeiten, bisherige Verwendung und Dienstleistung und letztere auf diese Art auszuweisen, dass darin keine Periode übergangen wurde, endlich haben sie anzugeben ob und in welchem Grade sie mit den Beamten des k. k. Bezirksamtes in Krościenko verwandt oder verschwägert sind.

Von der k. k. Kreisaehörde.

Sandec am 16. November 1855.

Konkurs-Ausschreibung.

[N. 3889.] Zur Besetzung der im Sprengel des k. k. Oberlandesgerichtes zu Eperies erledigten 53 Auskultantenstellen, von welchen 38 ein Adjutum von 300 fl. geniessen, wird hiemit der neuerliche Concurs bis 15. November 1855 eröffnet.

Die Bewerber um diese Dienstposten haben ihre Gesuche und zwar im Wege ihrer politischen Behörde, oder wenn sie schon in einer Verwendung stehen sollten, im Wege ihrer Vorstände bei diesem k. k. Oberlandesgerichtspräsidium einzubringen, und in denselben ihr Alter, die zurückgelegten juridisch politischen Studien, die mit Erfolg bestandenen mindestens 2 theoretischen Staatsprüfungen judizieller nnd administrativer Abtheilung und ihre Sprachkenntnisse nachzuweisen, zugleich aber auch anzugeben, ob und in welchem Grade dieselben mit einem Justizbeamten oder Advokaten dieses Sprengels verwandt oder verschwägert sind.

Eperies am 20. September 1855.

Der k. k. Oberlandesgerichts-Präsident. (1436-1-3)

(1449) **Kundmachung** (2-3)

[N. 15,156.] Behufs der Sicherstellung der Strassen-Conservations-Baulichkeiten pro 1855 im Bochniaer Strassenbaubezirke, wird eine abermalige Akkordverhandlung am 12. Dezember d. J. zu Podgórze, am 17. Dezember 1855 zu Bochnia und am 27. Dezember 1855 zu Wojnicz um 10 Uhr Vormittags abgehalten werden.

Der Fiskalpreis aller Erfordernisse beträgt 9176 fl. 52 kr. CMze. Die anderen Lieferungsbedingnisse werden bei der Verhandlung kundgemacht werden.

Alle Unternehmungslustige werden eingeladen zu dieser Verhandlung zu erscheinen.

Von der k. k. Kreisbehörde.

Bochnia am 3. November 1855.

Licitations-Ankündigung.

[N. 7409.] Von Seite der k. k. Cameral-Bezirks-Verwaltung in Bochnia wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass zur Verpachtung sämmtlicher im Bochniaer Kreise gelegenen 10 Aerarial Weg- und Brückenmauth-Stationen für das v. J. 1856 allein, oder für die beiden v. Jahre 1856 und 1857 unter denselben Bedingnissen, welche in der gedruckten Lizitations-Ankündigung der h. k. k. galiz. Finanz-Landes-Direktion Lemberg dtto 16. Juli 1855 Nr. 29,733 enthalten sind, hieramts eine neuerliche Lizitazion und zwar: Donnerstag am 22ten November 1855 Vormittags auf alle 10 Mautsstationen abgesondert, und am Nachmittage auf dieselben Nationen in concreto abgehalten werden wird. Zugleich wird bestimmt, dass die Ausbiethung des Pachtobjectes für das ganze l. J. 1856 stattfinde, dem Bestbiether und Ersteher desselben hingegen der angebothene und angenommenne jährlicher Pachtschilling von dem Tage der Uibername des Pachts-Objekts im Laufe des v. J. 1856 angefangen pro rata temporis und zwar zu gleichen Theilen nach 12 Monaten berechnet werden wird.

Schriftliche Anbothe können bis zum Tage der Lizitation selbst bis zum Abschlusse der mündlichen Versteigerung bei der Kommission angebracht werden.

Von der k. k. Kameral-Bezirks-Verwaltung.

Bochnia den 8. November 1855. (1460-2-3)

(1458) **Kundmachung** (2-3)

[N. 15,680.] Zur Besetzung der bei dem k. k. Bezirksamte in Pilzno Tarnower Kreises erledigten Aktuarsstelle mit dem Jahresgehalte von 400 Gulden CMze wird hiemit der Konkurs ausgeschrieben.

Bewerber um diese Stelle haben ihre gehörig instruirten Gesuche bei der Tarnower k. k. Kreisbehörde mittelst ihrer vorgesetzten Behörde, und wenn sie noch nicht in öffentlichen Diensten stehen, mittelst der Kreisbehörde ihres Wohnbezirkes längstens vier Wochen nach der dritten Einschaltung des Konkurses in der Zeitschrift Czas einzusenden; und sich über ihren Geburtsort, Alter, Stand und Religion, über die Zurückgelegten Studien, über die Kenntniss der deutschen und polnischen Sprache, über ihr tadelloses moralisches Betragen, ihre Fähigkeiten, bisherige Verwendung und Dienstleistung auszuweisen, und letztere so nachzuweisen, dass darin keine Periode übergangen werde. Auch haben sie anzugeben, ob und in welchem Grade sie mit den Beamten des obbezeichneten Amtes verwandt, oder verschwägert sind.

Von der k. k. Kreisbehörde.

Tarnow den 4. November 1865.

(1457) **Kundmachung.** (2-3)

[N. 14,975.] Am 12. Dezember l. J. wird um 9 Uhr Vormittags in der k. k. Bezirkskanzelei zu Podgórze die Veräusserung des durch den Weichseldurchstich bei Przewóz verlandeten Weichselflussbeetes im Flächenraume von 52 Joch zu Gunsten der betreffenden Wasserbau-Konkurenz im Wege der öffentlichen Versteigerung an den Meistbiethenden statt finden.

Als Fiskalpreis wird der Betrag von 1040 fl. CMze angenommen, von welchem 10% als Vadium zu erlegen sind. — Kauflustige werden hiemit eingeladen, am obigen Termine in der gedachten Kanzelei sich einzufinden.

K. k. Kreisbehörde Bochnia 12. November 1855.

C. k. Teatr niemiecki w Krakowie.

We środę d. 21 listop. Na powszechne żądanie **Lucretia Borgia**, wielka tragiczna opera w 3 akt. z włoskiego, muzyka G. Donizettego.

C. k. Teatr polski w Krakowie.

We czwartek d 22 listop. **Na dochód Konstantyna i Maryi SULIKOWSKICH** po raz pierwszy **STAROŚCIANKA** czyli *Verbum Nobile*, nowa oryginalna komedya w 4ch akt. przez autora ulubionych komedyj „Anglika, Francuza i Włoszki“.

Wkrótce na tutejszéj scenie wystąpi pani *Aniela Aszperger*, artystka dramatyczna teatru lwowskiego.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
19	2	333'''54	— 2 8	97 3	wschodni średni	pochmurno		—3°7	+1°0
„	10	333 44	— 3 7	99 2	„ „	„	mgła		
20	6	333 13	— 3 8	98 4	wpł. wschod. „	„			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni* rządzca drukarni.